

Medytacja ósma

Et rex ipse suum mittit

Król, we własnej osobie, przysłał swojego lekarza

Medytacja VIII

Raz jeszcze wróćmy do rozmyślania, w którym człowiek jest światem: czekają nas nowe odkrycia. Gdy wyobrazimy sobie, że człowiek jest światem, jego osoba stanie się lądem, a niedola morzem. Jego własna niedola (własna — bo człowiek jest tylko najemcą szczęścia, nawet doczesnego, a niedolą może rozporządzać wedle swej woli; dzierzawi poletko szczęścia, a na gruncie niedoli jest panem i właścicielem), wezbrawszy jak morze, przelewa się ponad wszelkie pagórki i dociera w najodleglejsze zakątki tej ziemi — człowieka: sam z siebie człowiek jest pyłem sypkim i trzeba leż, aby zgęstniał i skupił się w bryłę ziemi; jego materią jest ziemia, jego formą niedola. W tym świecie, którym jest ludzkość, najwyższym punktem lądu, najwynioślejszymi wzgórzami są królowie. Czy jednak zdołają opuścić swój sznur z ciężarkiem aż na dno tego morza i rzec: moja niedola ma taką a taką głębokość? Choroba przewyższa niemal wszystkie nie-szczęścia i królowie są jej poddani, tak samo jak ich najniższy poddany. Lustro nie przestaje być kruche, gdy odbija się w nim twarz króla. Król nie przestaje być kruchy, choć odbija się w nim Bóg. Raz po raz władców otaczają lekarze, a zatem — towarzyszą im choroby lub najgorsza z chorób: nieustanny lęk przed zachorowaniem. Czy królowie są bogami? Ten, kto ich tak nazwał, nie głosi pochlebstw. Owszem, są to bogowie — chorzy bogowie. Bóg daje nam się poznać, przejawiając wiele ludzkich uczuć, a nawet słabości: mówimy, że jest zagniewany, obolały, znużony lub smutny — nigdy jednak chory, gdyż wtedy mógłby umrzeć jak ludzie, jak nasi bogowie. Wyszydając bogów pogańskich, chrześcijanie zarzucali im, że chyba drzemią — ale bogowie, tak schorowani, że nie mogą zasnąć, są w jeszcze gorszym położeniu. Bóg, a potrzebuje lekarza? Jowisz, a potrzebuje Eskulapa? I musi rabarbarem łagodzić swoje rozdrażnienie, wyplukując na-gromadzoną żółć? Albo zażywać bedłkę, która oczyszcza z flegmy, przeciwdziałając ospałości? Tertulian mówi o bogach egipskich, o roślinach i ziołach: „Bóg należał do człowieka, ponieważ wzrastał w jego ogródku”. My również musimy stwierdzić, że ci bogowie, ich wieczność (mierzona liczbą kopy i dziesięciu lat) ma źródło nie w metaforycznej boskości, lecz w sklepiku aptekarza. Boskość przebija wyraźniej z ich pokory niż z wielkości. Kiedy prześcigają się niczym Bóg w sposobach czynienia dobra, zstępują niczym Bóg, aby rozdzielać swoje bogactwa ludziom, każdemu wedle potrzeb, i wówczas są bogami. Nie jest zdrowy człowiek, który nie pojmuje, że jest zdrowy, i nie ceni sobie bycia zdrowym, który nie czerpie z tego radości i ochnego ducha. Ktokolwiek zaś odnalazł tę radość — odnalazł pragnienie dzielenia się, rozsiewania wśród innych przyczyny własnej radości i szczęścia. Albowiem każdy kocha świadków swego szczęścia, a najlepszy świadek to taki, na którym możemy przeprowadzić eksperyment — który sam zażyje to, co nam przynosi uciechę. Szczęście królów osiąga zatem pełnię i szczyt, gdy rozdzielają oni między potrzebujących splendor i bogactwa oraz (na ile mogą) zdrowie¹.

¹ Aluzja do średniowiecznego poglądu, że dotknięcie króla leczy skrofuły (gruźlica węzłów chłonnych).

Wymówka VIII

Boże, mędrzec ostrzega mnie, że „kiedy bogacz przemawia, ludzie wstrzymują oddech i baczą na jego słowa, i wynoszą je pod niebiosy; lecz kiedy biedak przemówi, powiedzą: któż to taki? A gdyby się potknął, jeszcze go popchną, żeby upadł²”. Jeżeli więc wystąpię i będę mówił o królach, niech słuchacze puszczać moje słowa mimo uszu, niech wyolbrzymiają moje błędy — byleś Ty, Boże, tego nie czynił. Przecież mówię o monarchach, gdyż oni są w Tobie, i mówię o Tobie, gdyż Ty jesteś w monarchach. Ludzie, którzy mają czelność wyrażać się o Tobie w sposób niedbały i lekceważący, przecierali ścieżki, mówiąc z podobną samowolą o Twoich namiestnikach, królach — dałeś bowiem cesarstwo Augustowi, ale i Neronowi, Wespazjanowi, ale i Julianowi Apostacie. Chociaż królowie sami zamazują we własnej duszy Twój pierwotny wizerunek, nie pozwoliłeś żadnemu człowiekowi zamazać Twego drugiego wizerunku, trwale odcisniętego we władzy królewskiej. Wiesz jednak, o Panie, że wielbiąc dzieła Twojego miłosierdzia w sposób ospały (dzieła ukazane mi przez to królewskie narzędzie, przez mego władcę), dodałbym do mnóstwa innych przywar, które godzą w lojalność, najgorszą z nich — niewdzięczność, ten budulec chorego człowieka. Wiele wad źle wpływa na to, jak pełnimy nasze role społeczne, ale prawdziwie poważne niszczą w nas człowieczeństwo. Lepiej być chorym poddanym niż chorym człowiekiem, taki bowiem nosi w sobie powszechną chorobę, gotową przesaczyć się do wnętrza funkcji, jaką pełni w społeczeństwie, i tam zastygnąć na podobieństwo szkodliwych domieszek, gdy spłyną wraz z metalem do pieca odlewniczego. Patrzę zatem na króla w ten sam sposób, w jaki Syn Twój oglądał monetę czynszową. Pytam, czyj wizerunek i czyj napis nosi król. Okazuje się, że Twój. Potem oddaję, co jest Twoje: w każdej z moich ofiar dziękczynnych polecam Ci szczęście króla, prosząc o wszystko, cokolwiek go raduje, a ilekroć się modłę, proszę, by źródła tej radości trwały i powiększały się. Aczkolwiek, Boże mój, niech zatrzymam się i pomyślę. Czy rozsiewanie w świecie opinii, że jestem pod szczególniejszą opieką króla niż inni ludzie, nie będzie wyglądać na przemyślny i sprytny posunięcie? Czy okazując pokorę i wdzięczność, nie wywyższam się aby więcej niż należy? O, pozwól mi odsunąć tę wewnętrzną podejrzliwość i dalej wielbić Twoje miłosierdzie, okazane przez osobę władcy. Wiem przecież, że dzieło króla, tak wielkie wsparcie mojego zdrowia cielesnego, nie jest wyłącznie moim udziałem: wielu, bardzo wielu zakosztowało tego wyrazu jego łaskawości. Gdzie tylko mógł, własnymi rękami uzdrawiał, a żaden z jego poprzedników nie uzdrowił aż tylu ludzi. Dlatego właśnie Bóg zastrzegł jedną chorobę dla króla³ i wyłącznie on może ją uleczyć — chociaż zapewne nie tylko we własnej osobie, jako suweren, zwierzchnik i jedynowładca. Natomiast do tych, którzy potrzebują uzdrowienia innego rodzaju, a więc nie mogą odebrać go z rąk królewskich, monarcha śle dar zdrowia pod postacią swojego lekarza. Święty król Ludwik doznaje czci we Francji, królowa Maud⁴ zaś — w naszej ojczyźnie, ponieważ osobiście odwiedzali przytułki i asystowali przy leczeniu chorób, nawet odrażających. Kiedy pobożna cesarzowa Placylla⁵, żona Teodozjusza Wielkiego, usłyszała, że zbyt się poniża, udzielając wspomnianych posług osobiście, i mogłaby równie dobrze posyłać chorym lekarstwa, odparła, że owszem, mogłaby posyłać, jako cesarzowa, lecz jako chrześcijanka uda się do potrzebujących, jest bowiem takim samym jak oni członkiem ciała Twojego Syna. Podobnie Dawid zwraca się do swego ludu i wręcz włącza się w ten lud, nazywając go „swoimi braćmi, kośćmi z jego kości, ciałem z jego ciała⁶”. A kiedy jego głos

² Syr 13, 23.

³ Według popularnego w Anglii i Francji przesądu skrofuły miał leczyć dotyk królewski.

⁴ Królowa Matylda Szkocka (ok. 1080–1118).

⁵ Placylla bądź Flacylla (zm. 385), cesarzowa rzymska.

⁶ 2 Sm 19, 12.

przestał się liczyć, gdyż lud dostał się pod władzę Twojej ręki, nie ustaje w modlitwach za niego: „Ja zgrzeszyłem, ale te owce cóż uczyniły? Proszę Cię, zwróć raczej rękę przeciw mnie i przeciw domowi mojego ojca!⁷”. Jest coś królewskiego w przekazywaniu darów. W tym miejscu Pisma, gdzie Arauna przekazał Dawidowi hojny i wolny od zapłaty podarunek — miejsce na ofiarę i wszystko, co do niej niezbędne — Twój Duch powiada: „Wszystkie te rzeczy przekazał Arauna jak król królowi⁸”. Kto obdarowuje, zbliża się do stanu królewskiego, a kto obdarowuje zdrowiem, do stanu króla królów, do Ciebie. Jednak Ty, Boże, i niektórzy spośród Twoich czcigodnych sług, wiecie, że pomoc, jakiej król udzielił mi w chorobie, jest zaledwie ostatnim promieniem zachodzącego dnia, w którym świeciłeś nade mną przez jego osobę; zaledwie echem tego głosu, którym prze-mawiałeś do mnie przez jego osobę. Król jako pierwszy wpadł na myśl, że okażę się pożyteczny dla Twojego Kościoła⁹, i zniżył się do podszeptów, do nakłaniania, wręcz do nalegań, abym przyjął to wezwanie, Ty zaś, który wszczepiłeś w jego serce to pragnienie, wszczepiłeś w moje serce posłuszeństwo — ja, sparaliżowany, który doznawałem zawrotu głowy, kręcąc się wkoło, i niemal cały czas spędzałem na zasięganiu porad, jak czas trwonić, zostałem doprowadzony do sadzawki Bethesda¹⁰ i wyleczony przez tego męża bożego i Boga ludzi. Być może prosiłem o kamień, a otrzymałem chleb. Być może prosiłem o skorpiona, a otrzymałem rybę. Prosiłem wreszcie o doczesny urząd, a król mi nie odmówił, lecz pozwolił dostrzec, że powinienem objąć — duchowy. Ty, Boże, nie zapominasz niczego, będziesz więc pamiętać te sprawy, nawet jeśli król o nich zapomniał, gdyż chodziło o dobrodziejstwa. Ja natomiast jestem nie tylko świadkiem, ale i przykładem tego, że nasz Jozafat równie starannie wybiera sędziów i kapłanów¹¹, by mógł posyłać lekarzy od zdrowia doczesnego i być lekarzem od zdrowia duchowego.

Modlitwa VIII

Najłaskawszy i wieczny Boże! Oto skarb radości i chwały doskonałej spoczywa w Twoich rękach i otrzymamy go dopiero, gdy widząc Cię takim, jaki jesteś, i znając Cię tak dobrze, jak Ty znasz nas, w jednej chwili i na wieki posiadziemy wszystko, cokolwiek prowadzi do naszego szczęścia — jednak już na tym świecie przekazujesz nam zadatki pełnej zapłaty, których miara świadczy o wartości czekającego skarbu. Z pokorą i wdzięcznością przyjmuję zatem pouczenie Twojego świętego Ducha, że powinienem rozróżniać dary łaski Twojej na tym świecie, albowiem rozmaite są narzędzia, za pomocą których obsypujesz mnie tymi darami: skoro teraz widzimy Cię jakby w zwierciadle, wszelkie dary, jakie otrzymujemy od Ciebie, są również odbiciem, odbiciem na powierzchni przeróżnych narzędzi. Nawet rzeczy powszednie pochodzą od Ciebie. Co tutaj nazywamy fortuną, nosi inne imię w górze. Natura wyciąga rękę i daje nam zboże, wino, oliwę i mleko, ale to Ty wypełniłeś i otwarłeś jej dłoń, żeby zlewała na nas swoje strugi. Skrzętna praca przyciąga ku nam rękę natury i wydaje owoce naszych trudów, podejmowanych dla osobistej korzyści i dla dobra naszego potomstwa, ale to Twoja ręka

⁷ 2 Sm 24, 17.

⁸ 2 Sm 24, 23.

⁹ Fragment ten zawiera podtekst autobiograficzny i odnosi się do okoliczności obrania przez Donne’a kariery duchownej. Poeta zdecydował się przyjąć święcenia kapłańskie dopiero po wielu latach bezskutecznych starań o świecką posadę i po długim wahaniu. Nieprzetłumaczalność aluzji polega na tym, że na drogę powołania kierowali Donne’a zarówno król Jakub pierwszy, jak i przyjaciel, biskup John King (ang. król), z którego rąk otrzymał namaszczenie na kapłana w 1615 roku.

¹⁰ J 5, 1–8.

¹¹ 2 Krn 19, 8.

prowadzi tamtą w czas siewu i zraszania; od Ciebie też pochodzi plon. Przyjaciele wyciągają ręce i obsadzają nami dobre posady, ale to Twoje ramię wspiera ich ramię. Każde z tych narzędzi, o Boże, przyniosło mi Twoje błogosławieństwo. Jest wszakże jedno, za które szczególnie wysławiam Twoje imię: otóż czy obracałem się na forum publicznym, czy w kręgu prywatnym, Twoja potężna prawica sprawiła, że miałem swój udział nie tylko w słuchaniu, lecz i w głoszeniu Ewangelii. Ciebie więc, którego dobroć trwa nad światem, podtrzymywana przez zwyczajne środki i narzędzia, przez to samo słońce i księżyc, tę samą naturę i skrzętność, proszę z pokorą — niechaj ta sama dłoń bezustannie darzy łaskami ten kraj i ten Kościół, żeby Twój Syn, przychodząc w obłokach, mógł zastać go (lub jego synów albo wnuków) w gotowości do tego, by stanąć przed sądem i zdać rachunek z wiernej służby i wykorzystania licznych talentów, jakie otrzymał. We wszystkich rozstrojach jego ciała, we wszystkich rozterkach ducha i we wszystkich świętych zasmuceniach duszy, o Panie, bądź dla niego lekarzem w dostępnym Tobie stopniu (a jesteś największy w niebie), tak jak on był mi lekarzem ciała i duszy w dostępnym jemu stopniu (a jest największy na ziemi).

Tłum. Piotr Plichta



**FUNDACJA
ALBEDO**

**KUPUJEMY SPECJALISTYCZNE KSIĄŻKI
DLA POLSKICH BIBLIOTEK**

Drogi Czytelniku, dokonując wpłaty na cele statutowe Fundacji umożliwiasz zakup do polskich bibliotek nowych książek. Ostateczną listę zamówionych przez nas pozycji współtworzą studenci i pracownicy naukowci. Kupujemy książki obcojęzyczne, najczęściej specjalistyczne, drogie i trudno dostępne w bibliotekach. Dzięki temu wielu studentów i pracowników naukowych mogło napisać ciekawsze prace dyplomowe i poszerzyć swoje horyzonty.

I ty możesz skorzystać z książek, które już przekazaliśmy bibliotekom. Ich aktualną listę i lokalizację znajdziesz w zakładce „przekazane książki” na stronie www.fundacjaalbedo.pl

**Nawet drobne datki bardzo pomagają nam w naszej misji.
Dziękujemy za każdą przekazaną nam złotówkę!**